

# ISIL i USA wracają na Filipinach do gry

13 czerwca 2017

Obecna wojna na wyspie Mindanao, skąd pochodzi filipiński prezydent, wybuchła 23 maja, gdy Rodrigo Duterte składał oficjalną wizytę w Moskwie. Nagłe uaktywnienie oddziałów zbrojnych Państwa Islamskiego spowodowało powrót do współpracy wojskowej filipińsko-amerykańskiej.

O obecności Państwa Islamskiego na Mindanao, dużej wyspie zamieszkannej głównie przez mniejszość muzułmańską (ogółem ok. 6 proc. w katolickim kraju) zaczęto głośno mówić dopiero rok temu, kiedy prezydentem został Duterte. Wtedy jednak nowa administracja informowała o rozbiciu powstających bojówek PI. Prezydent podjął wtedy próbę reorientacji polityki zagranicznej Filipin, dawnej kolonii amerykańskiej: rozpoczął proces politycznego zbliżenia z Chinami i Rosją.

W tej chwili najcięższe walki trwają w mieście Marawi, wcześniej 200-tysięcznym, dziś w znacznym stopniu opróżnionym z mieszkańców. Trudność walki z Państwem Islamskim nie polega teraz tylko na tym, że oddziały PI wyszły z dżungli i prowadzą ofensywę w Marawi i innych miejscowościach, w których są cywile, ale fakt, że – nie wiadomo skąd – są teraz dobrze wyposażone w broń ciężką. Wczoraj ambasada amerykańska w Manili poinformowała, że „na prośbę rządu filipińskiego siły specjalne USA pomagają armii filipińskiej w obecnej operacji”. Amerykanie wysłali też na Mindanao dodatkową broń dla filipińskiego wojska – karabiny maszynowe i granatniki.

Od 23 maja na wyspie obowiązuje stan wyjątkowy. Od roku jednak napływali tam bojownicy zagraniczni z Syrii i Iraku, mimo prób uszczelnienia granic. Destabilizacja kraju wzmocni prawdopodobnie amerykańsko-filipińską współpracę wojskową i polityczną, do której Duterte podchodził dotąd bez entuzjazmu.

Autorstwo: JSz

Źródło: [Strajk.eu](http://Strajk.eu)